

# Niebezpieczny jak bezwarunkowy dochód podstawowy

Autor: **Arkadiusz Sieroń**

Artykuł ukazał się pierwotnie na portalu [obserwatorfinansowy.pl](http://obserwatorfinansowy.pl)

Idea bezwarunkowego dochodu podstawowego zyskuje ostatnimi czasy na popularności. Kibicuje jej także Rafał Woś, czemu dał wyraz swoim najnowszym tekstem na łamach Obserwatora Finansowego pt. „Szczodry jak Szkot”. Czy warto rzeczywiście wprowadzać ten program?

Rafał Woś jest otwarty na nowe idee. Nie tak dawno temu [przedstawiał](#) nowoczesną teorię monetarną jako alternatywę dla współczesnego systemu monetarnego (moja polemika [tutaj](#)). Tym razem proponuje, aby „odpalić” bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP), gdyż „dotychczasowy system państwa dobrobytu doszedł do granic swojej efektywności”.

O ile w tym punkcie panuje między nami zgoda, o tyle ocena BDP dokonana przez Autora jest z gruntu błędna. Idea brzmi kusząco, aczkolwiek nie jest ona nowa. Już w 1982 r. Janusz Zajdel, prekursor nurtu fantastyki socjologicznej w polskiej literaturze, w powieści *Limes inferior* tak opisywał doskonały system społeczno-ekonomiczny: „Każdy, niezależnie od klasy, dostaje tyle samo czerwonych punktów miesięcznie. Obojętnie, czy pracuje, czy nie. (...) Nikt nie zostaje bez środków do życia, jeśli nawet nie ma dla niego pracy (...)”. Prawda, że brzmi wspaniale? Problem polega na tym, że elita rządząca Argolandem dysponowała niewyczerpanym źródłem energii podarowanym przez tajemniczych Obcych. W takich okolicznościach bezwarunkowy dochód podstawowy w postaci równej liczby czerwonych punktów mógł zostać sfinansowany.

Jednak rzeczywistość nie jest tak różowa. Według Wosia mitem jest, że dochód podstawowy oznacza radykalny wzrost wydatków publicznych i poprowadzi do niechybnej katastrofy fiskalnej. Jednak sam podaje, że wprowadzenie BDP w wysokości 5 tys. funtów rocznie dla ludzi powyżej 18 roku życia, 3 tys. funtów na dziecko do 18 lat oraz 9 tys. funtów dla osób powyżej

wieku emerytalnego to koszt netto — przy podwyżce podatku CIT dla dużych firm i PIT dla najlepiej zarabiających o 5 punktów procentowych — w wysokości 6 proc. PKB rocznie (nie szacowałem efektu zmian w podatkach, ale sam koszt programu, bez podwyżek podatków, wyszedł mi w okolicach 18 proc. PKB rocznie — życzę powodzenia we wprowadzaniu takiego programu).

A jak by to wyglądało w Polsce? Przyjmijmy dla uproszczenia, że dorosłych Polaków jest 30 mln (choć GUS szacuje tę liczbę na 31,476 mln). Zakładając zatem BDP w wysokości 500 zł dla każdego dorosłego obywatela, otrzymujemy kwotę w wysokości 180 mld zł rocznie, czyli 8,5 proc. PKB. Dla porównania jest to więcej niż łączne wydatki na służbę zdrowia, obronę i naukę. A przecież mówimy o „raptem” 500 zł (czyli 11 proc. mediany wynagrodzeń), które nie byłyby w stanie zastąpić dotychczasowych programów socjalnych.

Dlatego BDP pozostaje mrzonką. Jego wprowadzenie wymagałoby albo odejścia od powszechności (np. przeznaczenia świadczeń tylko dla młodzieży), albo odejścia od bezwarunkowości (i np. wprowadzenia kryterium dochodowego), albo wypłacania symbolicznych kwot, albo radykalnego podniesienia podatków. No, albo wprowadzenia nowoczesnej teorii monetarnej w życie i uruchomienia prasy drukarskiej.

Możliwość wprowadzenia BDP w istotnej wysokości bez poniesienia znacznych kosztów jest mitem.

Pierwsze dwie opcje wypaczyłyby ideę programu, przekształcając go w kolejną odsłonę tradycyjnej pomocy społecznej, której tak bardzo ma dosyć Woś. Trzeci scenariusz nie zlikwidowałby ubóstwa i nie zwiększyłby istotnie bezpieczeństwa socjalnego. Zaś dwa ostatnie warianty miałyby negatywne konsekwencje ogólnogospodarcze, które mogłyby doprowadzić do rezultatów sprzecznych z intencjami programu, np. do wzrostu stopy bezrobocia na skutek dodatkowych obciążeń podatkowych płacy albo do obniżenia wysokości realnych świadczeń na skutek wzrostu inflacji. Wbrew zatem optymizmowi Wosia możliwość wprowadzenia BDP w istotnej wysokości bez poniesienia znacznych kosztów jest mitem.

Potwierdza to niedawny artykuł pt. [Basic income or a single tapering rule? Incentives, inclusiveness and affordability compared for the case of Finland](#) opublikowany przez ekonomistów OECD przy okazji eksperymentu z BDP w Finlandii. Oszacowali oni, że zastąpienie obecnego systemu świadczeń socjalnych przez BDP w tym kraju albo byłoby zbyt kosztowne, albo oznaczałoby niewystarczające świadczenia dla najbardziej potrzebujących i w konsekwencji

wzrost współczynnika Giniego o 0,4 punktu procentowego oraz wzrost udziału ludzi poniżej progu ubóstwa z 11,5 do 14,3 procent!

A propos eksperymentu z BDP w Finlandii — trochę dziwne jest, że red. Woś zupełnie nie wspomina, że fiński rząd zrezygnował przedwcześnie z finansowania programu. Autor nic nie pisze również o wynikach wcześniejszych [eksperymentów z negatywnym podatkiem dochodowym](#), czyli koncepcji zbliżonej do BDP, które pokazywały redukcję podaży pracy, zwłaszcza w przypadku kobiet oraz młodzieży. Co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, że dawanie ludziom pieniędzy za nic zmniejsza koszt alternatywny niepracowania.

### **Pytania o etykę**

Była ekonomia, na koniec czas na nieco etyki. Woś krytykuje państwo dobrobytu, gdyż rzekomo osacza ono beneficjentów — a to dlatego, że trzeba poświęcić czas oraz zasoby psychiczne, aby otrzymać świadczenie. Jest to postawienie sprawy na głowie... albo zwykła niewdzięczność. Pomoc osobom tymczasowo lub trwale niezdolnym do pracy została przez Wosia scharakteryzowana jako coś negatywnego — jako coś, co stygmatyzuje i stanowi obciążenie psychiczne, mimo że w rzeczywistości jest to przywilej, który rząd zapewnia potrzebującym jednostkom (bardziej szczegółowa ocena tradycyjnej pomocy społecznej to temat na osobny artykuł).

Prawo do dochodu podstawowego jednej osoby oznacza zobowiązanie do jego sfinansowania przez kogoś innego.

Taka perspektywa jest jednak konsekwencją forsowanego przez Autora poglądu, według którego BDP powinien być prawem, a nie przywilejem, czyli aby każdy miał prawo do dochodu, niezależnie od jego wkładu i możliwości samodzielnego zarobkowania na rynku. Problem polega na tym, że ktoś musiałby sfinansować ten program, a więc BDP i tak byłby tak naprawdę przywilejem jednych otrzymanym kosztem innych. Prawo do dochodu podstawowego jednej osoby oznacza bowiem zobowiązanie do jego sfinansowania przez kogoś innego.

Idea BDP sprowadza się do zerwania związku pomiędzy dochodem a pracą, czyli do uwolnienia ludzi z przykrej konieczności zarobkowania. I tutaj właśnie natrafiamy na kilka problemów. Pierwsza kwestia: kto będzie wykonywał potrzebne, aczkolwiek niskopłatne zajęcia, skoro wszyscy będą wyemancypowani z jarzma pracy? Czy w ogóle da się wyeliminować przykrość pracy, czy też jest ona po prostu rzeczywistością doczesnego świata? Czy roboty zaopiekują się naszymi babkami?

Drugie pytanie, nie mniej ważne: czy praca zapewnia tylko dochód? Czy jest też może źródłem kapitału społecznego pełniącym kluczową funkcję socjalizacji, a może wręcz — jak twierdzi Kościół — stanowi ona podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, wspierając ludzką godność i wpływając na doskonalenie osobowości człowieka? Jeśli papieże mają rację, to umożliwiając ludziom niepracowanie, poprzez wprowadzenie BDP, pozbawilibyśmy ich czegoś niezmiernie ważnego, choć niematerialnego.

Regularne przelewy na konto może i zwiększają niezależność, ale czynią to poprzez zmniejszenie odpowiedzialności za swoje życie.

Kolejna wątpliwość: BDP obiecuje niezależność socjoekonomiczną i uwolnienie jednostek od tyranii biurokratów, szefów i mężów. Mając pieniądze w kieszeni, praca staje się opcją. Regularne przelewy na konto może i zwiększają niezależność, ale czynią to poprzez zmniejszenie odpowiedzialności za swoje życie (kieszonkowe to świetna rzecz — ale do czasu). Zresztą, nie tylko za swoje — po co pomagać dziadkowi, skoro dostaje BDP? Krucha jest granica między niezależnością a brakiem więzi między ludźmi.

Ze względu na zapewnienie jednostkom maksymalnej wolności BDP bywa czasem nazywany „kapitalistyczną drogą do komunizmu”. Trudno o większe pomieszenie pojęć. W kapitalizmie drugą stroną wolności jest odpowiedzialność. BDP pragnie zaś przynieść ludziom wolność poprzez uwolnienie ich od odpowiedzialności.

obserwator  
finansowy.pl

Otwarta  
licencja